

Przez Bałtyk przeszło tsunami

15 lipca 2014

Tsunami – znane z przekazów kronikarzy, którzy nazywali je „Morskim Niedźwiedziem” – faktycznie wystąpiło na Bałtyku w 1497 r. i w drugiej połowie XVIII wieku – potwierdzają to wstępne wyniki badań prowadzonych pod kierunkiem dr. Andrzeja Piotrowskiego.

Naukowiec Pomorskiego Oddziału Państwowego Instytutu Geologicznego w Szczecinie (Zachodniopomorskie) powiedział PAP, że na Wybrzeżu Trzebiatowskim, w okolicach Mrzeżyna, Rogowa i Dziwnowa znaleziona została sięgająca 1400 metrów w głąb lądu warstwa piasku o uziarnieniu charakterystycznym dla pozostałości po tsunami.

„Warstwa ma grubość ok. 10 cm, zalega na głębokości ok. pół metra i jest bardzo dobrze czytelna w profilu geologicznym. Żółty piasek wyraźnie kontrastuje z czarną barwą torfów znajdujących się pod nim i nad nim. Piasek zawiera wymieszane mikroskamieniałości morskie i lądowe. Są w nim też tzw. porwaki, czyli drobne bryłki torfu zerwanego z powierzchni lądu przez dużą energię cząstek wody” – wyjaśnił dr Piotrowski.

Naukowiec dodał, że na Wybrzeżu Trzebiatowskim natrafiono na dwie takie warstwy piasku. Wiek głębszej po badaniu radiowęglem określono na okres późnego Średniowiecza, płytszej na połowę XVIII w.

Takie ułożenie warstw jest zgodne z historycznymi przekazami o „Niedźwiedziu Morskim”, czyli potężnej, wytwarzającej dźwięk podobny do ryku niedźwiedzia fali na Bałtyku, która spowodowała wielką morską powódź.

Jeden z tych opisów powstał w Darłowie (Zachodniopomorskie). Dotyczy roku 1497. Jego autorem jest jeden z mnichów zamieszkujących tamtejszy klasztor kartuzów.

Przetłumaczony przez Mariana Czernera zapis brzmi: „Ósmego dnia po Narodzinach Maryi, roku 1497, w piątek w południe, zerwał się sztorm z północnego-zachodu i trwał do późnego wieczora wywołując powódź. W DarłóWKu zostały całkowicie zniszczone nabrzeża portowe, paraliżując na długi czas handel. Ich odbudowa pociągnęła za sobą wysokie koszty. Prawie wszystkie domy zostały rozmyte, wszystko było potonęło, a rzeczka (Lutowa łącząca Wieprzę z jeziorem Kopań) została zapiaszczona. Cztery cumujące w porcie statki, w tym duży +Kreyer+ zostały wyrzucone na ląd. Jeden koło Żukowa Morskiego, dwa koło klasztoru kartuzów, jeden aż w pobliżu kaplicy Św. Gertrudy. W klasztorze woda stała w krużgankach i w kościele do wysokości ołtarzy”

Kronikarz dodawał, że „sad mnichów został zniszczony, a ich piwo i wino zepsute tak, że nikt nie chciał go pić. W ogrodach przed miastem, po spłynięciu wody, znaleziono wiele ryb, a kapusta dostała od słonej wody słonawego posmaku. W okolicznych wsiach, szczególnie w Żukowie utonęło kilka osób”.

Według opisu „ucierpiało również samo miasto: w spichlerzach nad rzeką było pełno wody i wiele towarów się zmarnowało, okna w kościele zostały rozbite, w kościele parafialnym spadła część dachu z wieży, runęło też przedbramie Bramy Wieprzańskiej. Przewrócony został wiatrak we wsi Krupy. W Kościele, pleban i burmistrz, ogarnięci wielkim strachem, ślubowali każdego roku w owym dniu, świętować po uroczystym nabożeństwie i ku chwale Boga, Najświętszej Maryi i wszystkich świętych, przejść z procesją wokół miasta, przy czym rada miała nieść ufundowaną piękną świecę woskową i rozdzielać jałmużnę”.

Opis morskiego kataklizmu, jaki dotknął Wybrzeże Trzebiatowskiego pochodzi z roku 1779. Dotyczy wydarzeń z roku 1757. Jego autorem jest kronikarz L. W. Brueggemann.

„Bałtyk posiada także często swoją własną pogodę, która z pogodą lądowa nie ma związku; czasami jednakże tylko rzadko,

występuje podwodna burza w tymże (Bałtyku), o czym można wnioskować z tego, że przy czystym i spokojnym niebie, daje się słyszeć wzdłuż pomorskich brzegów morskich toczący się grzmot, a na ląd wyrzucane są nieżywe lub na wpół żywe ryby morskie i przybrzeżne. Tak było np. 3 kwietnia 1757 r. około południa przy spokojnej i jasnej pogodzie, brzeg Bałtyku koło Trzebiatowa nad Regą stał się nagle tak wzburzony, że wysokie fale zerwały duży prom zacumowany w porcie i przeniosły daleko na ląd. Po czym kiedy to (falowanie) się trzykrotnie powtórzyło morze stało się znowu spokojne. Żeglujący mieszkańcy wybrzeża nazywają to znane im zjawisko „Niedźwiedź Morski”.

Jak powiedział PAP dr Piotrowski, choć dla okolic Mrzeżyna nie ma opisu dotyczącego początku okresu renesansu, dokonane tam odkrycia wskazują, że „Niedźwiedź Morski” z 1497 r. przeszedł przez całe wybrzeże. Na wyniki analizy radiowęglu próbek pobranych z okolic Darłowa naukowiec jeszcze czeka.

Geologiczne poszukiwania śladów bałtyckiego tsunami prowadzono również w okolicach Kołobrzegu, który pojawia się w historycznych opisach morskiego kataklizmu. „Ziemia na tych terenach była mocno przekształcona przez człowieka i dlatego ten obszar jest najtrudniejszy do zbadania. Prace jeszcze trwają” – powiedział dr Piotrowski.

W jego ocenie morska fala, która przeszła w 1757 r. przez Wybrzeże Trzebiatowskie, mogła mieć wysokość 3 metrów. „Tyle wówczas wynosiło zanurzenie statków handlowych, więc tyle było trzeba, żeby wyrzucić jednostkę +daleko na ląd+, jak to pisał kronikarz” – wyjaśnił naukowiec.

Geneza bałtyckiego tsunami nie jest znana. Prowadzony ciągle projekt badawczy dr. Piotrowskiego nie dotyczy tego zagadnienia. Najnowsza hipoteza naukowców z Estonii, którzy poznali już wstępne wyniki polskich analiz, mówi mogło to być tzw. meteotsunami, wywołane przez specyficzny układ ciśnień. Zjawisko to jest bardzo rzadkie. Dochodzi do niego, gdy

ośrodek wysokiego ciśnienia znajduje się blisko ośrodka niskiego ciśnienia. Zaś ich przemieszczanie się nad morzem wywołuje napęd fali, który może skutkować tsunami. Inne hipotezy mówią o podmorskim trzęsieniu ziemi lub uderzeniu meteorytu.

„Do ustalenia przyczyn zjawiska potrzebne są badania na Bałtyku. Być może zostaną one w przyszłości przeprowadzone” – powiedział PAP dr Piotrowski.

Projekt „Poszukiwanie i badania osadów tsunami na polskim wybrzeżu Bałtyku” prowadzony jest od 2012 r. Finansuje go Narodowe Centrum Nauki. W badania zaangażowany jest zespół sześciu naukowców. Publikacja pełnego raportu planowana jest na październik.

Tsunami (od japońskiego tsu – port, nami – fala) to pierścieniowo rozchodząca się fala od miejsca jej wzbudzenia, którą wywołuje podwodne trzęsienie ziemi, wybuch wulkanu bądź osuwisko ziemi. Na pełnym morzu fale tsunami z powodu dużej prędkości i długości mogą być niezauważalne, wysokości i siły nabierają dopiero w strefie brzegowej.

Źródło: [PAP – Nauka w Polsce](#)